

© ARCHIWUM WSKŁONIE

eto eoz - wiele tygodni roborem się do opisania
elrejoio swojej rodziny i miejscowości gdzie
mieszkałem na Wotynii. Rodzice moi
pochodzili z różnych stron, matka urodziła
się w rodzinie ubogiej w Sarzynie. potem
wyjeżdżała wraz z innymi do prac
sezonowych i w końcu pojechała do Stanów
Zjednoczonych do pracy staty; ojciec mieszkał
w woj dubelstain kato Hrubiesnowo. Gdy
miałem czas iść do wojska do robotnic
to ojciec wraz z dwoma kolegami po wielu
perypetyjach udało się dostać do Stanów
Zjednoczonych i tam pracował. Po jakimś
czasie poznali dziewczynę, wzięli ślub
i tam pracowali. W Stanach urodziło
się dwóch moich braci Mieczysław i Jeremiasz
Gdy Polska odzyskała wolność to rodzice
wrócili do kraju do rodzinnego miejsca Oca
i kupili tam ziemie i budowali się, oczywiście

2/.

spore części piwnicy dali na rozbudowę polski
(w tym taka sprawa - kto dał na tę rozbudowę
to ella nich umarli bal z obywatelom stroni
balowego ale rodzice nie wzięli w tym udziału
bo powiedzieli że nie na bal dali piwnicy)
po kilku latach zamieniania rodzice dowiedzieli
się że na Wolyniu w powiecie Włodzimierskim
dwa obywateli siostry ellan i lotia sprzedają
swój podwórko, więc po obgieraniu podobało się
to ojcu i kupili z matką 26 ha obraru w tym
było część lasu t.z. korczunów i 3 ha pięknego
młodego lasu sosnowego kilkulatniego pięknie w zędy
słodzonego. Audyentia przewieźli z miejsca poprzedniego
zamieniania i postawili na nowym miejscu
i dobudowali jeszcze spieler ojciec zatoryst
cegielnę na swój użytek ale utracił więc to nie
z cegiel nie zbudowano bo blok nasz był w wieś
w której w większości mieszkańcy ukraińscy
i kolonizowano ją, to wielu przychodzili żeby
dobre cegły na pracę jak to się nawito na odrobek

Gdzie nie umiał nikomu odmówić i w rezultacie³
nie nie zmuszono, a poszło do ludzi i wielu
pozem nawet nie odwrotnie, wielu też się
rozmiarów to i na tym się znał i też często za
dziękuję, ale Gdzie lubiał pomagać innym.
Zato był też pasierbem, bo obiadek mój też miał
Rodzice wiele pomagali innym i w sprawach
jakichś niepowodzeń czy bractw, nawet
w niektórych sprawach i do Warszawy jeździł.
Gdy nadziedził 1939 r. - Wajna - Gdzie na werwanie
zapraszył 2 najlepsze konie do nowego
wzoru wyjazdowego i z Włodzimierzem
wrócił tylko z katem za jakiś czas oddał
3 konie. Jak 14 września wtorek ^{ruszanie wózek} to
polski to zabrali 4 konie a w rannym
zostawili kulowaz kulowaz (po jakimś czasie
się podleczyły) było zabrali na kotygenty. Trochę
też zostało tylko jedna krowa i cielę, Gdzie ciągle
wzywali na ek.W.D. i karali nęstwać sielcem
i pily. Pogotowie domowe ciągle musiało mieć

suchawy i jakiś tłumacz i kardy swej nowel
 czy plecak. Przedtem już w lutym 1940 roku
 w wielki mroz wyruszyli oddziałami wojskowych
 w nocę na Sybir, rzedwie około trum
 orobem udato się więc i potem pisali do
 nas listy aż z Sybiru bo wyruszyli ich do
 baru obrali sielawę i pily i do pracy, od samych
 gnybiów też wielu pomarto. przestać można
 było bardzo niewiele. Najstarszego brata i jeszcze
 kilku chłopców zabrano do kuzkiego wojska
 jak potem była wojna Rosji z Niemcami to brata
 udato się wrócić do domu ale coś z tego jak
 potem go ukrótniecy zamordowali.
 Było i taki że banderukami w nocę napadli
 na nasz dom i się zechcieli ojca wrócić
 i zamordować ale ojciec przecznie zabezpieczył
 się, choć w niedługim czasie ojca zabili ale od
 strachu, bo jednego wzięli to mu koronę z obruku
 kolczastego zrobili i wtijali mu w głowę.

W 1943 roku 12 lipca ukraińcy otoczyli naszą
 miejscowość. Wiele ludzi sprowadzi do jednego
 domu (to to było lato - deszczowe i siarochy
 opóźnione) i ciężarówkami nieletwych zabili o rentę,
 zapalili dom i zruceń spalili, między
 innymi był tam i mój brat ten który z Kopy
 wrócił i mój mąż razem około 17 osób
 i tego dnia wybili wiele ludzi z miejscowości
 Chany - Dola i Zofijowka (Marwa pochodząca
 od dwóch siostr które sprzedały ten majątek)
 ofiarą której czasu ludzi udało się schować
 w zbożu i później zbiorami nocą dotrzeć do
 Włodzimierza. Ja z dzieckiem 5-ciu miesięcznym
 siostrą, 14 letnią i bratem lat 17 siedzieliśmy 3 dni
 i nocę w zbożu, krowy były na pastwisku
 to mlekaem się żywiłiśmy ale trzeciego dnia
 przyniósł strasna buź z piórami, zboże
 wytorzyło się, musieliśmy iść dalej, Bulbowce
 siedzieli w lesie bo bali się odwetu, ale ni
 było komu z naszej strony karasu, bo te

niedobitki nie wiedzeli jedni o drugich i każdy
 kto przyszedł starał się dostać do miasta,
 otam tej nocy, bratu jenera jednej kobiecie
 z trojka matych i nime z dziećmi udato
 się przebyć przez rzeczkę (tylko brat umiał
 pływać) ale była matka kochotka i kuwert
 kosłowego kij i brat nas poprowadził
 na drugą stronę i pomiaty łajkami
 doszliśmy do miejscowości gdzie mieszkał
 nasz brat, tam jednym złowem nas
 zaprosił do swego domu i wysłał swego
 ehtopca na zwiady o tym że ludzie
 ezekaję i mój brat z rodziną przy
 nasypie kolejowym tam pracowali oczyszczać
 kolejarze majomi i uprost w polu
 ratnymali się i rabwali ludzi z niedwiej
 miejscowości i nas wtamie zawiadomil
 nas ten ehtopiec że ludzie ezekaję
 i zdążyliśmy uciec to było kato ehtostawa
 przyjechalismy do Włodzimiera, tam

dane nam z innymi ludźmi dom w którym
 poprzednio mieszkał rydri ale rydri
 iadnej, ja siostra i brat mieliśmy tylko
 to co na sobie, dali trochę jakichś nowych
 koszul pomieniackich. Zostato ogłoszenie
 że kto chce może jechać do clemence
 na roboty, więc mojej matki brat z siostrą
 i dwójkiem dzieci 13 i 11 lat zdecydowali się
 pojechać i moja siostra lat 14, brat lat 17
 też się zdecydowali pojechać a do mnie
 powiedziała ta pani która wyspywała
 że najmniejsze dziecko bo na drogi nie
 nie dalej trzeba się zaniem wyjechać
 i tak było że jak począł stawać, to oni do ludzi
 żeby coś dali. Po jakimś czasie bratowa
 z dwójką siostrą z dwójką z ludźmi którzy
 w nocy wozami przejeżdżali przez bęgi przeprosili
 się i choć niemy nas stąpali to z ^{brną} szepkiem
 nas puścili. Po całej nocy cieżkami
 odjeżdżaliśmy trochę i ci którzy jechali

tymi worami przedstawili żeby konie nakarmić
 i napić medaleta podwiesza w sadku
 i mieniamus wyszedł jakiś mężczyzna
 i zobaczył że nas dwie kobiety stoi przy
 worze z dziećmi więc wyszedł swoje synowce
 że może trzeba dzieciom mleka i zaprosili nas
 do mieszkania, podobnie rozmowa
 Spytat skąd jesteśmy, powiedzieliśmy że z ro-
 wbramierza a On że ten tam kiedyś wyjechał
 kolega szkolny i ja pytam z jakiej miejscowości
 a On odpowiada że jeszcze z ro. więc pytam
 że może go znamy a On mówi jakie narwiszko
 i co-skarżo się to mój ojciec - zatrzymał mnie
 i bratową i odwiózł nas aż do domu mojego
 Dziadka i Stryja i już tam zatrzymaliśmy
 się na ponad rok. potem przyjechała bratowej
 matka z ro Buga i zobaczyła ją do Kriebiszowa
 a ja zostałam w Chojstowicach. potem zrodziły
 pieniądze się w Natbryskie i znowu do Kriebiszowa
 i tu dalej mieszkam.

Janina Jankowicz
 ul. Jankowiczka 59
 54-055 Wrocław